

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Włodzimierz Suleja

Wrocław

Bezsilność zwycięzców*

Andrzeja Nowaka i jego dorobku na historiograficznej niwie przedstawiać nie trzeba. Znakomity znawca dziejów ojczystych, wybitny specjalista w zakresie relacji polsko–rosyjskich i polsko–sowieckich, ale też konsekwentny popularyzator najrozmaitszych historycznych wątków, poszczycić się może i gruntownie udokumentowanymi monografiami, i wymuszającymi refleksję esejami. Potrafi też, czego niejednokrotnie dowiódł, na z pozoru dobrze znane i wszechstronnie oświetlone fakty spojrzeć z zupełnie nowej, nieuwzględnianej dotąd perspektywy. Tak stało się również w przypadku niniejszej, recenzowanej pracy.

Rok 1920, a zwłaszcza kulminacyjny moment polsko–bolszewickich zmagania, zwińczonego zwycięstwem dla odradzającej się Polski sierpniowym starciem pod Warszawą, ma niezwykle bogatą literaturę. Wszelako wątek podniesiony przez autora, choć w historiograficznych rozważaniach obecny, sytuował się na marginesach źródłowych studiów i błyskotliwych esejów. Został — jak ujął to A. Nowak w tytule — najzwyczajniej zapomniany.

Książka A. Nowaka dotyka wszakże nie tylko czysto historycznej materii. Towarzyszy jej, a częstokroć wybija się na pierwszy plan, refleksja „o słabości i sile w ludzkiej naturze i polityce. O słabości — i ten wątek ze współczesnej perspektywy szczególnie silnie należy podkreślić — demokratycznych elit politycznych oraz kierowanych ich wyobraźnią i wolą wielkich mocarstw, które ustępują wobec agresji niedemokratycznych imperiów (s. 7)”. Ta zapowiedź brzmi wyjątkowo znajomo, pokazuje bowiem, że doświadczenia z przeszłości mogą być przydatne do lepszego odczytywania współczesności. Zwłaszcza gdy towarzyszy jej opowieść „o ludzkiej zdolności do samookłamywania” (s. 7).

Monografia A. Nowaka to źródłowo udokumentowany opis pierwszej, na szczęście — zwłaszcza dla Polski — nieudanej próby „zaspokojenia” totalitarnego agresora, bolszewickiej Rosji. Była to próba — realizowana pospołu przez brytyjskiego premiera i sowieckiego przywódcę — skonstruowania nowego porządku w pierwszym rządzie w Europie Środkowo–Wschodniej, a w praktyce w odniesieniu do całego powojennego świata. Autor pokusił się przy tym, pozostając na gruncie twardych faktów, a nie wydumanych, nieweryfikowalnych

* A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 — zapomniany appeasement*, Kraków 2015, ss. 603.

alternatyw, o prześledzenie rzeczywistej drogi politycznej, ale też i sposobu rozumowania elit zachodniego mocarstwa, gotowych na owo „zaspokojenie” przystać. Kosztem Polski. Zwłaszcza Polski...

Wywody autora zawarte zostały w czterech, wyraźnie wyodrębnionych, częściach. Pierwsza, zatytułowana *Sen o Niepodległej i „pojęcia świata”* sprowadza się do próby odtworzenia horyzontu politycznej wyobraźni zwycięzców Wielkiej Wojny, zwłaszcza zaś „miejsca Europy Wschodniej na owym horyzoncie w 1919 roku oraz na początku 1920” (s. 21). Oddzielną, szczegółową analizą objęta została polityka zarówno Francji, jak i Stanów Zjednoczonych wobec nowego globalnego wyzwania, jakim stało się bolszewickie zwycięstwo w Rosji, ale też wobec odrodzonej Polski, zwłaszcza przy wytyczeniu dla niej roli, jaką w owej nowej sytuacji powinna odgrywać. Część druga to w pierwszym rzędzie opis relacji sowiecko-brytyjskich od początku 1920 r. do sierpniowego przełomu, trzecia zaś — przybliżenie podstaw *appeasementu*. A. Nowak stawia tu wiele konkretnych pytań, od fundamentalnego — „jak do tego doszło?” — po dociekania, kto z takowymi pomysłami występował, a kto zajmował postawę oponenta. Pracę zamyka wątek polski, odnoszący się do relacji polsko-sowieckich na przełomie 1919 i 1920 r. i wzajemnych odniesień podczas prowadzonych w Rydze rokowań o pokój.

Ogólnie rzecz biorąc, autorowi — jak ujął to w finalnej zapowiedzi — chodziło o „ukazanie i opisanie momentu, w którym przypadek, zdarzenie, osobowość konkretnej jednostki, wreszcie okoliczności stykają się z oddziaływaniem głębszej «struktury» politycznych reakcji”. A zatem „o uchwycenie tej właśnie chwili, w której rodzi się (i może odradzać) *appeasement*” (s. 23). Historyczna analiza, raz jeszcze to podkreślmy, ma zatem czytelny współczesny wymiar.

Na jeszcze jedną konstatację krakowskiego historyka warto zwrócić uwagę przed przystąpieniem do analizy jego wywodów. A. Nowak stwierdza oto, że „polityka nie jest grą w szachy. Gracze (partnerzy i przeciwnicy) nie czekają na swoje posunięcia. Rzadko też, zwłaszcza w polityce międzynarodowej, grają jeden na jednego. Decyzje lub brak decyzji jednych uczestników międzynarodowej gry wpływają często istotnie na przebieg rywalizacji między innymi jej uczestnikami” (s. 63). Trudno nie dostrzec, że owe uniwersalne reguły nie uległy po dzień dzisiejszy zmianie, choć mamy do czynienia ze światem jakże odległym od tego, który wyłonił się po Wielkiej Wojnie. Wszak i współcześnie mniej czy bardziej fortunate decyzje — a zwłaszcza brak owych decyzji — modelują nie tylko zewnętrzne, bilateralne relacje, ale też w jeszcze większym stopniu kierunki, w których podąża świat. I choć prawidłowości te staną się przedmiotem wyważonej refleksji dopiero po latach, warto odwoływać się do znanych z przeszłości i rozpoznanych sytuacji. Choć bez większych nadziei, że wyciągnięte z nich zostaną jakiekolwiek wnioski...

Monografia A. Nowaka to mocne, oparte na szerokiej, solidnej źródłowej podstawie oskarżenie pod adresem polityki państw zachodnich po zakończeniu pierwszej wojny światowej w odniesieniu do bolszewickiej Rosji, a także problemów Europy Środkowo-Wschodniej. Z analizy, przeprowadzonej przez krakowskiego historyka, wyłania się cały katalog zaniechań, braku rozeznania, zadufania, wreszcie złej woli. Bezczyność, jak dowodzi Nowak, charakteryzowała w pierwszym rzędzie poczynania Stanów Zjednoczonych, tak jak działo się to chociażby w końcu sierpnia 1920 r., kiedy to „powstał problem ewentualnego udziału amerykańskiego okrętu w próbie odblokowania przeładunku towarów dla Polski w gdańskim porcie” (s. 108), a zaoceaniczna potęga nie zdobyła się nawet na gest o czysto symbolicznym charakterze.

Z wywodów A. Nowaka niezbitnie wynika, że po raz pierwszy dbający wyłącznie o własne interesy Zachód zamierzał „uspokoić” sytuację w Europie w momencie śmiertelnego zagrożenia niepodległego bytu Polski w początkach sierpnia 1920 r. Czynili to w pierwszym

rzędzie Brytyjczycy, zyskując co najmniej zrozumienie ze strony amerykańskiego przywódcy i stawiając przed faktem dokonanymsi usiłujących zapewnić realną pomoc dla polskiej armii Francuzów. Wszak Polacy, jak przekonywał prezydenta Wilsona brytyjski premier, „są wcieleniem perwersyjnej nieudolności. To jakby — argumentował — próbować ratować tonącego człowieka, który robi wszystkie głupie rzeczy, których nie powinien, i nie robi nic z tego, o co się go błaga” (s. 102). Czyli, wbrew światłym radom płynącym z Londynu, nie zamierza oddać się na łaskę i niełaskę Lenina...

Ważnym elementem ówczesnych politycznych poczynań, na który A. Nowak zwraca baczną uwagę, było również uleganie wynikającym z ówczesnego modelu swoistej poprawności politycznej czysto teoretycznym, niemającym przełożenia na realną rzeczywistość polityczną, wyobrażeniom w odniesieniu do sytuacji mało znanej albo nieznannej wcale, która zaczęła się formować na wschodzie kontynentu. Niezwykle charakterystyczne, zwłaszcza dla realiów brytyjskich, było ponadto uleganie cynicznej bolszewickiej propagandzie, ukazującej Polskę jako agresywne „imperium zła”, co nadzwyczaj chętnie podjęli lewicowi (ale nie tylko) parlamentarzyści. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko, co wykraczało poza obowiązujący myślowy schemat bądź polegało na kontestowaniu jedyne go „słusznego” porządku, wywoływało negatywną reakcję ówczesnych politycznych elit, determinowaną i własnym, z reguły ciasno pojmywanym, utylitarnym interesem, i całkowitym brakiem zrozumienia dla możliwości wyboru własnej, oryginalnej drogi postępowania.

Z tej perspektywy szczególnie istotne wydają się rozważania autora, zmierzające do odтворzenia sposobu myślenia ówczesnych zachodnich elit, a przekładające się na dotarcie do „najgłębszych fundamentów «filozofii» *appeasementu*”. Za punkt wyjścia posłużyły mu analizy A. Balfoura, postaci dla kształtu brytyjskiej polityki zagranicznej kluczowej, wprawdzie jeszcze z okresu pierwszej wojny światowej, niemniej jednak znakomicie oddające kierunek, w jakim zmierzały wypracowane przez niego diagnozy. Brytyjski mąż stanu zdawał sobie wprawdzie sprawę, że Polacy, podobnie jak inne mniejsze narody z tej części Europy, „marzą o niepodległości”, ale „tego, że będzie im lepiej bez niepodległości, mogą sami nie widzieć, ale to właśnie można zobaczyć tylko z dalszej perspektywy, z większego dystansu”. Takiego, jaki ma i umie twórczo z niego skorzystać „prawdziwy Europejczyk”, polityk „mający doświadczenie w kierowaniu globalną polityką”. Prowadziło to do głębokiego, trwałego przekonania, wciąż przecież silnie obecnego w przestrzeni publicznej, że to właśnie „z zachodu widać lepiej, jak urządzić Wschód, bo zachód to Cywilizacja i zarazem skłonność cywilizowania innych, a przynajmniej hamowania skłonności reszty (dzikiego) świata do popadania w stan chaosu” (s. 225). Trudno się więc dziwić, że owa „dumna ignorancja” (s. 279), charakterystyczna zresztą nie tylko dla brytyjskich polityków, w zderzeniu z koniecznością podjęcia nowej, wyjątkowo trudnej odpowiedzialności, związanej z nieistniejącym wcześniej, bolszewickim imperialnym wyzwaniem, nie mogła mu zwyczajnie podoląć.

Krakowski badacz, w oparciu o analizę nowych, nieznanych dotąd źródłowych świadectw, w istotny sposób dokonuje korekty historiograficznego obrazu, odnoszącego się do międzynarodowych realiów tuż po zakończeniu światowego konfliktu. Na szczególną uwagę zasługuje tu konstatacja, że już „na konferencji w Spa brytyjski premier rozpoczął w gruncie rzeczy rewizję traktatu wersalskiego”, przy czym „pierwszym celem i zarazem ofiarą” owych poczynań „miała być Polska” (s. 150). Z brytyjskiej perspektywy odrodzona Polska mieściła się wyłącznie w granicach etnograficznych, natomiast skalę ustępstw wobec bolszewików — wyłącznie jej kosztem — najlepiej pokazuje skonstruowanie tzw. linii Curzona. „W ten sposób — konstatuje autor — Wielka Brytania zaoferowała Rosji sowieckiej, nie zapytawszy Polaków o zgodę na takie ustępstwo, całą Galicję Wschodnią, wraz ze Lwowem”. Ustalenia A. Nowaka zmieniają tym samym spojrzenie na wydarzenia późniejsze o ćwierć wieku. W Spa bowiem „po raz pierwszy, mocarstwo zachodnie zachęciło władzę sowiec-

ką do zagarnięcia obszaru, który nigdy wcześniej nie należał do Imperium Rosyjskiego”. I w pełni zasadnie konkluduje: „To było istotne przesłanie tego dokumentu, który zostanie przypomniany i zyska jeszcze większy rozgłos dopiero dwadzieścia trzy lata później dzięki Józefowi Stalinowi i tak zwanej linii Curzona” (s. 157).

Nie ulega wątpliwości, że następca Lenina zapewne dobrze znał i skrupulatnie wykorzystał dla sowieckich imperialnych celów intelektualny dorobek co najmniej dwóch wpływowych brytyjskich urzędników, specjalizujących się w zwalczaniu „polskiego imperializmu”, czyli Lewisa Namiera i Philipa Kerra. W ich koncepcjach Polska jako państwo powinna być jak najmniejsza, zawierająca „na swoim terytorium jak najmniej jakichkolwiek mniejszości. Tylko taka Polska — wydobywał istotę owego studyjnego myślenia A. Nowak — może przetrwać, dzięki łaskawemu poparciu zwycięskich mocarstw zachodnich”. Natomiast „każda inna Polska — czy to wersji nacjonalistycznej Dmowskiego, czy to federacyjnej Piłsudskiego — oznacza destabilizację regionu, niebezpieczny dla całego środka i wschodu kontynentu chaos, a ostatecznie autodestrukcję dla samego państwa polskiego. To było — konkluduje autor — fundamentalne założenie wszelkich produkowanych przez Namiera ekspertyz w kwestii rozgraniczeń w Europie Wschodniej” (s. 250). To właśnie tej dwójce (i współpracującemu z Kerrem Maurice’owi Hankeyowi, pierwszemu sekretarzowi gabinetu brytyjskiego premiera, gotowemu w sierpniu 1920 r. „zostawić Polaków, żeby cierpieli za swoją głupotę” — s. 403), zawdzięczamy w sferze koncepcyjnej aktualnie obowiązujące granice na wschodzie. A przecież to właśnie latem 1920 r. sformułowane zostały pierwsze negocjacyjne propozycje, „by Zachód uznał specjalną sferę wpływów Moskwy w Europie Wschodniej”, przy czym „jako kluczowy element w tej strefie została wymieniona Polska” (s. 386). Podobna propozycja wobec kolejnego brytyjskiego polityka, A. Edena, pojawi się w grudniu 1941 r. podczas rokowań w Moskwie. I choć zgoda na ów podział zapadła ostatecznie w Teheranie i Jalcie, jej ideowa baza sytuuje się w roku 1920. Zachód i wówczas, i w czasie drugiej wojny światowej, dbał wyłącznie o własny interes. O lekcji tej należy po prostu pamiętać...

Osadzone w faktograficznym fundamencie analizy A. Nowaka przekonują, że „fundamentem postawy *appeasementu*” była ni mniej, ni więcej, tylko demokracja, niesprzyjająca, na co wskazywał już Tocqueville, „głębszemu namysłowi nad długoterminowymi problemami, jakie mogą się pojawić w polityce zagranicznej. Łatwiej — konstatuje autor — przytknąć oczy i nie widzieć potencjalnego zagrożenia, które jest daleko i wydaje się nas nie dotyczyć. Kto przyjmie taki punkt widzenia — dopowiada — jest lepszym, skuteczniejszym (w pozyskiwaniu poparcia obywateli) politykiem demokratycznym niż ten, który próbuje widzieć dalej i więcej od swoich wyborców” (s. 351). I tego wywodu trudno nie odnieść do współczesności...

Nie są to, rzecz jasna, jedyne godne podniesienia wątki obecne w niezwykle bogatej, znakomitej monografii. Warto wspomnieć i o przygnębiającej, trudnej do zaakceptowania postawie polskiego premiera podczas konferencji w Spa (podobnej do tej, jaką przyjął w marcu 1939 r. czeski prezydent Emil Hácha), i o „*appaesemencie* niemoralnym” (s. 444), tak charakterystycznym dla poczynań brytyjskiego premiera. Trudno się przy tym dopatrzeć błędów czy uchybień — jedyne dostrzeżone przez recenzenta wątpliwości wiążą się z użyciem terminu „kafir” (s. 319 — raczej „kafr”) czy określeniem, zdecydowanie na wyrost, Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników mianem Międzynarodówki komunistycznej (s. 311). Niezwykle interesujące są natomiast obecne w najrozmaitszych narracyjnych ciągach historiograficzne polemiki, zwłaszcza w odniesieniu do literatury anglosaskiej. Równie interesujące, choć wymagałoby to nakreślenia odrębnego, źródłowego studium, są postawione przez A. Nowaka pytania, zwłaszcza w odniesieniu do kształtu polityki zewnętrznej, konstruowanej przez Piłsudskiego.

W zakończeniu, stawiając pytania o pokój polsko–bolszewicki zawarty w Rydze, A. Nowak podkreśla, że pozostaje on „w historii tej części Europy, którą widać z zachodu zwykle jako obszar między Rosją a Niemcami, przykładem uznania suwerenności tego obszaru”. A zatem nie tylko Polski, ale chociażby państw bałtyckich. Wszelako kolejne pytanie, „czy trwały pokój, to wielkie dobro, może zagwarantować tylko siła, jaką dysponują największe mocarstwa? (s. 513), jawi się dzisiaj jako szczególnie dramatyczne i wyjątkowo aktualne.